

O. prof. Jacek Salij OP

Biblijne podstawy trzeźwości

Temat trzeźwości zaczyna się w Piśmie Świętym od opowieści o upiciu się Noego (por. Rdz 9,20-25). Biblistom zostawmy wyjaśnienia, że w opowieści tej ujawnia się niechęć autora natchnionego do ludów Kanaanu, zwłaszcza jego przekonanie o rozprężeniu seksualnym tych ludów. My zwróćmy uwagę tylko na dwa wątki, tradycyjnie wydobywane z tej opowieści. Święty Tomasz z Akwinu twierdził – zresztą w ślad za wcześniejszymi autorytetami – że nie należy Noego oskarżać ani nawet podejrzewać o grzech pijaństwa, ponieważ upił się on z powodu swojego braku doświadczenia z alkoholem¹. Ponadto, pełne szacunku zachowanie dwóch starszych synów w sytuacji, która ich ojca kompromitowała, powszechnie było przedstawiane jako wzorcowy wręcz przykład cnoty *pietas*, czyli oddawania czci swemu ojcu i matce.

Nad innymi, opisanymi w Piśmie Świętym faktami upicia się nie będę się tutaj specjalnie zatrzymywał, ponieważ głównym tematem chyba wszystkich tamtych opisów jest coś innego, niż trzeźwość albo pijaństwo. I tak na przykład opis kazirodczego podstępu córek Lota wydaje się legendą plemienną, „wyjaśniającą” niechętny stosunek Izraela do Moabitów i Amonitów (por. Rdz 19,30-38). Z kolei kiedy król Dawid starał się upić Uriasza, chciał w ten sposób ukryć przed nim, bezskutecznie, swoje cudzołóstwo z jego żoną (por. 2 Sm 11,10-13). Natomiast upicie Amnona było wstępnym etapem bratobójstwa, jakiego zamierzał dokonać Absalom, ażeby pomścić krzywdę swojej siostry oraz otworzyć sobie w przyszłości drogę do następstwa po królu Dawidzie (por. 2 Sm 13,28-29). Jeśli zaś idzie o pijacką ucztę babilońskiego króla Baltazara (por. Dn 5,1-4) czy wodza wojsk nieprzyjacielskich Holofernesa (por. Jdt 12,16-20), autorzy biblijni nie oceniają ich pijaństwa, ale oceniają negatywnie ich samych. Samo pijaństwo wydaje się w tych opisach przedmiotem tylko sprawozdawczej narracji. Jednak to tylko pozór. Na kartach Pisma Świętego grzech stosunkowo często jest przedstawiany w tonie moralnie neutralnym. Jego zło jest bowiem dla natchnionych autorów czymś tak oczywistym, że nawet nie trzeba tego specjalnie podkreślać.

¹ Por. Tomasz z Akwinu, *Suma Teologiczna*, 2-2 q. 150 a.1; *De malo*, q. 15 a. 2 ad 9.

1. „Wino, co rozwesela serce człowieka” (Ps 104,15) jest darem Bożym!

Podstawowej dla mentalności biblijnej nauki na temat trzeźwości i pijaństwa należy szukać przede wszystkim u proroków oraz w tekstach mądrościowych Pisma Świętego. Otóż wszystkie wypowiedzi biblijnych proroków i mędrców na ten temat sformułowane są w horyzoncie wyraźnej lub przynajmniej domyślnej wiary w Boga Stwórcę, który daje istnienie wszystkiemu, co istnieje. Zatem rozumie się samo przez się, że również wino otrzymaliśmy nie skądinąd, ale właśnie od Boga. W całym Piśmie Świętym nie znajdziemy nawet śladu jakiegoś zwątpienia, jakoby wino – skoro za jego sprawą dochodzi do wielu nieszczęść i zbrodni – było czymś złym. Przeciwnie, autorzy biblijni dają wielokrotnie świadectwo temu, że wino jest darem Bożym, z którego powinniśmy mądrze korzystać, natomiast Bóg ma prawo oczekiwać od nas, że nie będziemy z Jego daru robić złego użytku.

Dwie przeciwne sobie i wzajemnie się wykluczające opinie są ewidentnie niezgodne z tak zarysowaną prawdą biblijną. Tłą się one w podświadomości Kościoła właściwie przez całe jego dzieje. Pierwszą z nich już zasygnalizowałem. Jest to zwątpienie w to – żeby sięgnąć po formułę liturgiczną – czy to naprawdę „z [Bożej] hojności otrzymaliśmy wino, które jest owocem winnego krzewu i pracy rąk ludzkich”. Zwolennicy tej opinii posuwali się aż do twierdzenia, że to sam diabeł jest stwórcą alkoholu, a w każdym razie to on nauczył nas go wytwarzać. Jak wiadomo, szczególnie wyraźnie opinię tę wyznawali manichejczycy oraz inne pokrewne im nurty gnostyckie.

Kościół stanowczo odrzucił tę opinię już w czasach patrystycznych. „Niektórzy – mówił św. Jan Złotousty – zobaczywszy zachowujących się nieprzyzwoicie pijaków, nie ganią ich, lecz owoc dany przez Boga. Mówią: Niech nie będzie wina! Powiedzmy im raczej: Niech nie będzie pijaństwa! Wino bowiem jest dziełem Boga, pijaństwo dziełem diabła. Nie wino stwarza pijaństwo, lecz niepowściągliwość. Nie oczerniaj tworu Boga, lecz oskarżaj o szaleństwo swego współsługę. (...) Wino zostało nam dane, aby leczyło słabość ciała, nie żeby niszczyło siłę duszy”².

Mentalność gnostycka ośmieliła się nawet usunąć wino z celebracji eucharystycznej i zastąpić je wodą. Temu zamachowi na prawdę Eucharystii ze strony akwarian ostro sprzeciwił się w roku 253 św. Cyprian. „Dziwię się bardzo –

² Św. Jan Złotousty, *Homilia na słowa: „Wina po trosze używaj”*, 4n; w: tenże, *Dwadzieścia homilij i mów*, tłum. Tadeusz Sinko, Kraków 1947 s.52n.

piisał w *Liście 63,11* – skąd się wzięło to nadużycie, że w niektórych miejscowościach wbrew ewangelicznej i apostołskiej karności, w kielichu ofiarowuje się wodę. A przecież sama tylko woda nie może wyrażać krwi Chrystusa. (...) Bo kielich Pański tak upaja, że czyni trzeźwymi, i umysł podnosi do duchowej mądrości, a jego smak odwraca każdego od świata i kieruje do poznania Boga. I podobnie jak zwykle wino umysł odpręża, ducha rozwesela i usuwa wszelki smutek, tak też przez picie krwi Pana i zbawienego kielicha zatracą się wspomnienie o dawnym człowieku, zapomina się o poprzednim, światowym postępowaniu, a smutne i zbolełe serce, przygniecione ciężarem dręczących grzechów, raduje się teraz otrzymanym od Boga przebaczeniem”³.

Opinię przeciwną trudno nawet nazwać opinią, bo nawet ci, co ją powtarzają, chyba nie traktują jej poważnie. Mam na myśli szukanie w Piśmie Świętym aprobaty również dla niekoniecznie kontrolowanego sięgania po alkohol. Zwłaszcza dwa teksty bywają w tym celu wykorzystywane: wypowiedź Psalmu 104, który wśród różnych darów, jakich Bóg nam udziela, wymienia „wino, co rozwesela serce człowieka”, a ponadto dokonany przecież przez samego Pana Jezusa cud przemiany wody w wino. Otóż nawet jeśli opinie takie są wygłaszane półzartem, nie da się zaprzeczyć temu, że poważnie dewastują naszą społeczną świadomość, mianowicie zmniejszają społeczną dezaprobatę dla nadużyć związanych z alkoholem.

Słowa, że wino „stworzone jest dla rozweselenia ludzi”, powtarza również autor Księgi Syracha. A nawet więcej: Pochwałę wina – w porównaniu do Psalmu 104 – jeszcze rozbudował: Wino „zostało stworzone dla radości ludzi. Zadowolenie serca i radość duszy daje wino pite w swoim czasie i z umiarkowaniem”. Ale co ważniejsza, w wersach zarówno wcześniejszych jak późniejszych tej perykopy (Syr 31,25-31), autor księgi umieścił wiele słów przestrogi przed nadużywaniem alkoholu oraz pouczeń, jak się zachować wobec pijaków. Spójrzmy przynajmniej na kilka fragmentów tej wypowiedzi: „Przy picciu wina nie bądź zbyt odważny, albowiem ono zgubiło wielu. (...) Udręczeniem dla duszy jest wino pite w nadmiernej ilości, wśród podniecenia i zwady. Pijaństwo powiększa szal głupiego na jego zgubę, osłabia siły i sprowadza rany. [Pijaka] nie lekceważ z powodu jego wesołości; nie

³ Św. Cyprian, *Listy*, tłum. Władysław Szodrski, Warszawa 1969 s. 208-209.

mów mu słów obelżywych". Możliwe, że syn Syracha świadomie napisał tę perykopę jako komentarz do wersu Ps 104,15⁴.

2. Ostrzeżenia przed nadużywaniem wina

Podobnych ostrzeżeń, że wino, skądinąd bardzo cenny dar Boży, możemy przemienić w swojego wroga, znajdziemy w Piśmie Świętym wiele. Wróg to, jak zauważa Księga Przysłów (23,31), zazwyczaj podstępny: „Nie patrz na wino, jak się czerwieni, jak pięknie błyszczy w kielichu, jak łatwo się je połyka. Bo w końcu kąsa jak zmija, swój jad niby wąż wypuszcza”.

Ten wróg potrafi wypełnić całe życie człowieka, który znalazł się w jego niewoli, i pozbawić je sensu, przemienić je w niszczącą gonitwę za fałszywą rozrywką: „Biada tym, którzy wstając wczesnym rankiem, szukają sycery, i zostają do późna w noc, bo wino ich rozgrzewa” (Iz 5,11).

Swoje ostrzeżenia przed nadużywaniem wina biblijni mędrcy chętnie wyrażają w formie najprostszej: że „wino i moszcz odbierają rozum” (Oz 4,11), że „wino i kobiety wykolejają mądrych” (Syr 19,2), że „jest ono przyczyną rozwiązłości” (Ef 5,18), a któryś z proroków ostro piętnuje przymuszanie do picia: „Biada temu, co zmusza bliźniego do picia, pucharem swego jadu go upaja, by się przyglądać jego nagości” (Ha 2,15).

Swoje miejsce w tych ostrzeżeniach mają również znajdujące się w Biblii drastyczne obrazy zataczających się, bełkoczących, wymiotujących i nieprzytomnych pijaków (por. Prz 23,33-35; Iz 19,14; 28,8; Jr 25,27). Prorok Joel z przerażeniem odnotował przypadki handlowania ludźmi dla zaspokojenia pijackich namiętności: „chłopca wymieniali za nierządnicę, a dziewczę sprzedawali za wino, aby pić” (4,3).

Najmocniejsza przestroga przed nadużywaniem alkoholu znajduje się w Nowym Testamencie. Mianowicie apostoł Paweł, przedstawiając katalogi grzechów, które wykluczają człowieka z Królestwa Bożego, niezmiennie wymienia również pijaństwo: „Nie łudźcie się! Ani rozpustnicy (...) ani pijacy (...) nie posiadą Królestwa Bożego” (1 Kor 6,10; por. Ga 5,21; Ef 5,5).

⁴ O późniejszych komentarzach do tego wersu, por. Paweł Wygralak, *Vinum laetificat cor hominis* (Ps 104, 15): *Ojcowie Kościoła o spożywaniu wina i związanych z tym problemach*. *Poznańskie Studia Teologiczne* 25 (2011) s. 141-158.

3. Tajemniczy sens nazireatu

Postawmy sobie jeszcze pytanie, rzadko dzisiaj podejmowane: Czy pozytywna opinia tradycji biblijnej na temat nazireatu nie kwestionuje (albo przynajmniej czy częściowo nie zaciemnia) aprobatywnej oceny wina jako daru Stwórcy? Przypomnijmy, że głównym przedmiotem ślubu nazireatu było zobowiązanie się do unikania nie tylko wina, ale w ogóle winogron we wszelkiej postaci (por. Lb 6,1-8). Przez zachowywanie tych oraz paru jeszcze innych zobowiązań nazirejczyk stawał się kimś szczególnie poświęconym dla Pana.

Nazirejczykiem był mocarz Boży Samson (por. Sdz 13,3-7), a jego upadek autor biblijny wyjaśnia tym, że złamał on kolejno wszystkie zakazy, których jako nazirejczyk powinien przestrzegać: nie przejmował się zakazem dotykania trupa (Sdz 14,8-9), uczt nie unikał (14,10-11) oraz lekkomyślnie wystawił się na obcięcie sobie włosów (16,15-21).

O jakichś następnych nazirejczykach – aż do czasów Jana Chrzciciela – Biblia milczy. Nie świadczy to jednak o tym, że nazireat odszedł w Izraelu w niepamięć. Dość przypomnieć Bożą skargę zapisaną przez proroka Amosa, że synowie Izraela mało przejmują się tym religijnym powołaniem: „Wzbudzałem spomiędzy waszych młodzieńców – nazirejczyków. A wy dawaliście pić nazirejczykom wino” (2,11-12).

Dwa inne jeszcze przedstawione w Piśmie Świętym epizody, chociaż nie dotyczą nazirejczyków w sensie ścisłym, mówią o unikaniu alkoholu z powodów religijnych. Jest to przekaz o rodzie Rekabitów (por. Jr 35) oraz o postanowieniu Daniela i pozostałych żydowskich młodzieńców kształconych na dworze króla babilońskiego, żeby nie kłaść się potrawami ani winem ze stołu królewskiego (por. Dn 1).

Religijny sens tego rodzaju abstynencji odsłania się w pełni dopiero w świetle Ewangelii. Nazirejczykiem – w przeciwieństwie do Samsona wiernie wypełniającym zasady tego religijnego powołania – był Jan Chrzciciel. Już anioł zapowiadający Zachariaszowi, iż będzie miał syna, zapowiadał, że „wina i sycery pić nie będzie, i już w łonie matki napełniony będzie Duchem Świętym” (Łk 1,15), Ewangeliści zaś przedstawiają go jako żywy wzorzec proroka i ascety: „nosił on odzienie z sierści wielbłądziej i pas skórzany około bioder, a jego pokarmem była szarańcza i miód leśny” (Mt 3,4).

Sam Zbawiciel dał świadectwo jego duchowej wielkości (por. Łk 7,24-28). Otóż wobec tak wysokiej aprobaty dla Jana Chrzciciela, pytanie narzuca się samo: Dlaczego sam Pan Jezus nie podjął nazireatu? Dlaczego wyrażając się z wielkim szacunkiem o abstynencji Jana, stwierdził wyraźnie, że abstynencja od alkoholu nie jest Jego drogą?⁵.

Właśnie w tym momencie mamy szansę zobaczyć religijny sens starotestamentalnego nazireatu. Nazireat wyrażał tęsknotę za światem, w którym nie będzie zła, grzechu, ani nadużywania darów Bożych. Otóż Syn Boży przyszedł do nas nie po to, żeby dawać wyraz naszym tęsknotom, choćby najwznioślejszym, ale żeby naprawdę te tęsknoty zrealizować. Zatem nie ma najmniejszej wątpliwości, że kiedy pił wino, czynił to w idealnej zgodzie ze stwórczym Bożym zamysłem. Tajemniczy werset Mt 2,23 pozwala nam zobaczyć w Jezusie nazirejczyka w najwyższym tego słowa znaczeniu, który zrealizował to, za czym starotestamentalni nazirejczycy mogli jedynie tęsknić – mianowicie uwolnił nas od śmierci, grzechu i bezczeszczenia darów Bożych.

4. Problem trzeźwości

W trakcie pracy nad niniejszym tematem nie bez zdumienia zauważyłem, że wyrazy takie jak „trzeźwy”, „trzeźwość” w Starym Testamencie są nieznane, a w każdym razie nie zna ich Septuaginta, gdyż konsultowałem pod tym kątem konkordancję do tego czcigodnego, jeszcze przedchrześcijańskiego przekładu Starego Testamentu na grekę. Na temat rzeczywistości wyrażanej za pomocą tych wyrazów mówi się w Starym Testamencie wręcz dużo (nawet już tutaj o tym mówiłem), jednak wspomniane wyrazy tam się nie pojawiają.

Owszem, w Biblii Tysiąclecia dwa razy pojawia się wyraz „wytrzeźwieć”, ale tak jest dopiero w polskim tłumaczeniu. Mianowicie kiedy arcykapłan Heli, podejrzewający przyszłą matkę Samuela o pijaństwo, mówi do niej: „wytrzeźwiej od wina!”, faktycznie powiedział to okrzeńnie: „Straw trochę wino, którym się pocisz” (1Sm 1,14; por. analogicznie o Nabal: 1 Sm 25,37).

Wyrazy wskazujące na trzeźwość pojawiły się dopiero w Nowym Testamencie, zresztą dość oszczędnie: dwa razy w 1 Tes 5 (w perykopie mówiącej o niespodziewanym nadejściu dnia ostatecznego), trzy razy w listach pasterskich (1

⁵ „Przyszedł bowiem Jan Chrzciciel: nie jadł chleba i nie pił wina; a wy mówicie: Zły duch go opętał. Przyszedł Syn Człowieczy: je i pije; a wy mówicie: Oto żarłok i pijak, przyjaciel celników i grzeszników” (Łk 7,33-34).

Tm 3,2 i 11; Tt 2,2) oraz trzy razy w Pierwszym Liście Piotra (1,13; 4,7; 5,8). Mając do dyspozycji wyrazy wprost wskazujące na trzeźwość, łatwiej było przedstawiać trzeźwość w szerszym kontekście moralnym⁶, łatwiej też było mówić o trzeźwości niekoniecznie związanej z alkoholem⁷.

5. Eschatologiczna symbolika wina

Dla ludzi Starego Testamentu obfite plony winnic były symbolem mesjańskich nadziei. „Oto nadejdą dni – czytamy u proroka Amosa – gdy będzie postępował żniwiarz [zaraz] za oraczem, a deptający winogrona za siejącym ziarno; z gór moszcz spływać będzie kroplami, a wszystkie pagórki będą nim opływać” (Am 9,13; por. Jr 31,11-12; Jl 2,21-22). Już patriarcha Jakub zapowiadał w kluczu tej symboliki swojemu synowi Judzie, że jego Potomek „zdobędzie posłuch u narodów. Przywiąże on swego osiołka w winnicy i źrebię osłe u winnych latorośli. W winie prac będzie swą odzież, i w krwi winogron – swą szatę” (Rdz 49,10-11).

Ta prorocza symbolika pomoże nam w szukaniu odpowiedzi na pytanie, dlaczego pierwszym cudem, jakiego dokonał Pan Jezus, była przemiana wody w wino w Kanie Galilejskiej. Już Ojcowie Kościoła odczytywali w tamtym wydarzeniu głęboki sens mesjański: Wesele ubogiej pary z Kany Galilejskiej było zapowiedzią innego wesela, wesela, które jest celem i sensem całych ludzkich dziejów. Mianowicie Syn Boży przyszedł na naszą ziemię, aby poślubić Kościół, czyli odkupioną ludzkość. Jest to Oblubieniec niezwykle, On ma moc uwalniać swoją Oblubienicę od grzechów i czynić ją piękną od wewnątrz. Jak napisał apostoł Paweł w Liście do Efezjan: Po to Chrystus Pan wydał za swój Kościół samego siebie, „żeby go uświęcić, aby osobiście stawić przed sobą Kościół jako chwalebny, niemający skazy czy zmarszczki, czy czegoś podobnego, lecz aby był święty i nieskalany” (Ef 5,26-27).

Niektórzy bibliści i kaznodzieje – z niepokojem, albo z niezdrowym podnieceniem – zwracają uwagę na wręcz hurtową ilość wina, jakie znalazło się na weselu w Kanie Galilejskiej dzięki cudowi Pana Jezusa. Otóż ci, których to gorszy albo podnieca, niech sobie przypomną, że już Psalmista doświadczał takiego upojenia duchowego, które jest przeciwieństwem nietrzeźwości. Werset Ps 23(22),5:

⁶ Por. np.: „starcy winni być ludźmi trzeźwymi, statecznymi, roztropnymi, odznaczającymi się zdrową wiarą, miłością, cierpliwością” (Tt 2,2).

⁷ Por. np.: „Bądźcie trzeźwi! Czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży, szukając, kogo pożreć” (1 P 5,7).

„Kielich mój, który upaja, jakże jest wspaniały!” („calix meus inebrians quam praeclarus est!”) z pewnością zasługuje na to, żebyśmy go wreszcie zaczęli zauważać. To o tym Kielichu mówił Pan Jezus podczas Ostatniej Wieczerzy: „Lecz powiadam wam: Odtąd nie będę już pił z tego owocu winnego krzewu aż do owego dnia, kiedy pić go będę z wami nowy, w królestwie Ojca mego” (Mt 26,29).

W kluczu tej symboliki należy również odczytywać zapowiedzi uczt eschatologicznej jako obrazu życia wiecznego: „Szczęśliwi owi słudzy, których pan zastanie czuwających, gdy nadejdzie. Zaprawdę, powiadam wam: Przepasze się i każe im zasiąść do stołu, a obchodząc będzie im usługiwał” (Łk 12,37; por. Iz 25, 6; Łk 22,30).

Jednak to nie jest tak, że na tę ucztę dopiero czekamy. Czekamy na jej ostateczną pełnię, ale już obecnie jesteśmy zaproszeni do tego, ażeby w niej realnie uczestniczyć. Apostoł Paweł przypomina o tym bezpośrednio po napiętnowaniu grzechów pijaństwa: „Nie upijajcie się winem, bo to jest [przyczyną] rozwiązłości, ale napełniajcie się Duchem, przemawiając do siebie wzajemnie w psalmach i hymnach, i pieśniach pełnych ducha, śpiewając i wysławiając Pana w waszych sercach” (Ef 5,18-19).

Spójrzmy na te dwa przeciwstawne pojęcia, na których zbudowane jest powyższe pouczenie: „upijanie się winem” oraz „napełnianie się Duchem Świętym”. Kontrast jest tu skrajnie ostry – z jednej strony, autodegradacja, ryzyko utraty ludzkiej godności; z drugiej strony, wywyższenie naszego człowieczeństwa i przepełnienie go boską obecnością Ducha Świętego.

Zwrot o napełnianiu się Duchem Świętym wręcz genialnie skomentował św. Jan Paweł II, 3 czerwca 1979, podczas spotkania z młodzieżą pod warszawskim kościołem św. Anny: „Pomyślcie, jaka jest miara serca ludzkiego, skoro napełnić je może tylko Bóg, tylko Duch Święty”.

Mamy więc rozwiązana zagadkę hurtowej ilości wina, jakim Pan Jezus obdarował biesiadników w Kanie Galilejskiej. Winem na ucztę życia wiecznego jest boska osoba Ducha Świętego, a zatem Ktoś Nieskończony! Było więc czymś ze wszech miar stosownym, ażeby wina na tym weselu było dużo, a nawet bardzo dużo, tak żeby nie dało się go wyczerpać. Nie powinniśmy przecież Duchowi Świętemu ograniczać dostępu do naszych serc!

Na koniec postawmy sobie pytanie o kontradiktoryjność tych dwóch upojeń – upojenia alkoholowego (i w ogóle wszelkiego złego upojenia) oraz upojenia duchowego (zwłaszcza upojenia Duchem Świętym). Wspomniałem już, co na ten

temat pisał w połowie III wieku, w trakcie swojej polemiki z akwarianami, św. Cyprian: Upojenie Duchem Świętym czyni nas trzeźwymi i pogłębia naszą mądrość, oczyszcza naszą radość i napełnia niechęcią do szukania tych przyjemności, które są atrakcyjne dla dawnego człowieka.

Spróbujmy również docenić niemniej odkrywcze, choć lakoniczne spojrzenie św. Augustyna (+430). W tym tylko jest podobne upojenie pochodzące od Boga do upojenia pijackiego – powiada biskup Hippony – że z radością zapominamy o tym, czego już Bóg nie pamięta: „Jakże wspaniały jest napój udzielający zapomnienia poprzednich próżnych uciech!”⁸. Z kolei św. Tomasz z Akwinu (+1274) zauważy, że coś upajającego ma w sobie rozkosz, która jest owocem mądrości⁹.

⁸ Św. Augustyn, *Objaśnienie Psalmu 22,5*; w: tenże, *Objaśnienia Psalmów 1-36*, tłum. Jan Sulowski, Warszawa 1986 Pisma Starochrześcijańskich Pisarzy, t. 37 s. 180.

⁹ Por. Tomasz z Akwinu, *Suma Teologiczna*, 2-2 q. 149 a.1 ad 1.